GŁOS NARODU

ŚRODA

17. WRZEŚNIA 1919.

NR. 220. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonparel. lub jego miejsce) K (M)	1·—
„ układ tabelaryczny	1·50
Nadesłane (za wiersz nonp.)	3·—
Nekrologi „ „	2·—
Komunikaty (po kronice)	5·—
Paski (2 i 3 stronica)	40·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	5·—

Żydzi pionierami niemczyzny.

W Zurychu ukazała się bardzo ciekawa broszura, wydana przez Ahasvera. Nosi ona tytuł „Unser Standpunkt — zur Lösung eines der wichtigsten Probleme" i stanowi wyjaśnienie stanowiska żydów wobec napomnień, skierowanych pod ich adresem ze strony angielskiej. Autor przytacza odnośny artykuł „Times'ów", z którym polemizuje, oraz oświetla stanowisko żydów wschodniej Europy wobec zadań ich na przyszłość. Ze względu na bardzo doniosłą treść tych oświadczeń przytaczamy je w całości.

* * *

W numerze 41.450 „Times'ów" z dnia 12 kwietnia 1917 r. zwraca się korespondent petersburski tego pisma do żydów zachodnio-europejskich:

„Muszę niestety skonstatować, że żydzi nie zachowują się poprawnie. Młodzież żydowska stała się narzędziem w ręku bezwzględnych demagogów i najzaciętszych wrogów Rosyi. Ich współwyznawcy angielscy powinni im zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo takiego postępowania".

W takich momentach, jak dzisiejszy, kiedy najważniejsze problemy światowe, a więc i żydowski, mają być rozwiązane na całe stulecia, nie powinny prywatne interesy pojedynczych żydów oddziaływać ujemnie na interesy narodu żydowskiego. Naród żydowski mieszka masowo nie w Paryżu, Londynie lub Florencyi, ale w tych krajach, które dzielą Niemcy i Rosyę, a więc w Kurlandyi, na Litwie, w Polsce, w Galicyi, na Węgrzech i w Rumunii. Z pośród 11.558.610 żydów, rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, mieszka w Polsce 1.321.100, czyli, że na 10.000 mieszk. 1.405 żydów; na Bukowinie 96.150, t. zn. na 10.000 mieszkańców 1.112 żydów; w rosyjskich obszarach kolonizacyjnych, jak na Litwie i t. p. 3.578.227, t. zn. na 10.000 mieszk. 1.112 żydów; w Galicyi 811.371, t. j. na 10.000 miesz. 1109 żydów, na Węgrzech 851.378, t. j. na 10.000 mieszkańców 442 żydów; w Rumunii 266.852, czyli na 10.000 mieszk. 100 żydów. Razem więc 6.924.878 żydów, podczas gdy w Anglii tylko 266.652, t. j. na 10.000 mieszk. tylko 65 żydów, we Francyi 100.000, t. j. na 10.000 mieszk. 25 żydów, a we Włoszech 35.617, t. j. na 10.000 mieszk. tylko 11 żydów.

W krótkim czasie od zestawienia powyższych cyfr stosunek ten podniósł się znacznie w państwach „żydowskich" (Polska—Węgry—Galicya), gdyż żydzi wschodni wykazują wielki przyrost urodzin, w Polsce np. 21.13 pro mille, w rosyjskich obszarach kolonizacyjnych 18.06 pro mille, na Węgrzech 16.83 pro mille. Równocześnie w Prusach przyrost ten wynosi tylko 3.41 pro mille, w Anglii 2.17 pro mille, a we Francyi nawet tylko 1.32 pro mille. Dlatego liczba żydów obecnie żyjących we Francyi ogranicza się do 100.000 głów, podczas gdy na Polskę przypada 2.000.000, a na resztę rosyjskich terytoryów kolonizacyjnych więcej, niż 4.000.000.

Nie można zaprzeczyć, że w Europie zachodniej wiedzie się żydom dobrze. We Frankfurcie nad Menem w r. 1900 majątek wszystkich zobowiązanych do podatku żydów (ponad 3.000 marek) wynosi 63.15%, podczas gdy stosunek ten u protestantów wyrażał się w 25.45%, a u katolików tylko w 16.93%. Wśród milionerów najwięcej było żydów. We Francyi, gdzie żydzi stanowią tylko 0.26% ludności, mają oni w swem ręku więcej, niż 28% majątku ruchomego, czyli, innemi słowy, są oni tam przeciętnie 85 razy bogatsi, niż chrześcijanie. Po wojnie stosunek ten w Europie zachodniej i środkowej wzmoże się ogromnie na korzyść żydów.

Wszystko to prawda, nie powód to jednak dla żydów, głodujących na Wschodzie, ażeby, radując się dobrobytem swoich współwyznawców w Paryżu i w Londynie, mieli zapomnieć, że problem żydowski da się załatwić tylko przez właściwe rozwiązanie kwestyi istnienia siedmiu milionów żydów wschodnich. A sprawę tę trzeba koniecznie załatwić, bez względu na to, czy wskutek tego szowiniści francuscy krzywo patrzeć będą na tych kilku paryskich lub londyńskich żydów, albo czy Anglik przez to dojdzie do przekonania, że żyd londyński nie jest właściwie prawdziwym Anglikiem, ale stanowczo żydem.

My natomiast, żydzi wschodni, jesteśmy tylko żydami i tego nie możemy ukryć, choćbyśmy nawet chcieli, podczas gdy żyd paryski jest w najlepszym razie tylko członkiem wspierającym naszego społeczeństwa. Wśród walki o egzystencyę biedni żydzi polscy rzadko kiedy otrzymali od swoich... współwyznawców coś więcej, niż jałmużnę. Nikt inny, jak właśnie moskiewscy milionerzy żydowscy starali się o to, żeby biednym żydom, nie należącym do pierwszej (Kauffmannsgilde), zabroniono pobytu w Rosyi centralnej, ponieważ w przeciwnym razie mogłaby powstać niemiła konkurencya. Ci zaś moskiewscy współwyznawcy wychowują, rzecz dziwna, dzieci swoje prawie zawsze po angielsku.

Dlatego żydzi wschodni, bez względu na życzliwe ostrzeżenie petersburskiego korespondenta „Times'ów", muszą się troszczyć sami o swoją przyszłość, chociażby nawet takie rozwiązanie nie zgadzało się ze smakiem ich „coreligionist in Great-Britain". Stojąc na tem stanowisku, jedynie właściwem, musimy dzisiaj, o północnej godzinie wojny, oświadczyć jasno i otwarcie wobec całego świata, czy to się podoba, czy nie podoba naszym współwyznawcom w Paryżu i w Londynie, że interes narodu żydowskiego, t. j. tych siedmiu milionów, żyjących w Kurlandyi, na Litwie, w Polsce, w Galicyi, na Węgrzech i w Rumunii, wymaga bezwzględnie i kategorycznie absolutnego zwycięstwa Niemiec na całej linii.

Wypadki dziejowe idą krokami olbrzyma ku rozstrzygnięciu. Niema więc czasu na teoretyczne utopie. Dzisiaj za podstawę rozwiązania tego problemu, najtrudniejszego ze wszystkich zagadnień europejskich, trzeba wziąć fakty dowiedzione i niezbite. A niezbitą prawdą jest fakt, iż z 12 milionów żydów, rozrzuconych po całym świecie, 7 milionów żyje gromadnie na nizinie sarmackiej między Niemcami a Rosyą, we wspólności językowej i kulturalnej, tudzież, że ich stamtąd usunąć nie można; następnie, iż niezmierne skarby Rosyi można wyzyskać jedynie tylko przez pracowitość i energię niemiecką z korzyścią ogólnoświatowej gospodarki; wkońcu, że tylko żydzi potrafią szerzyć tę ekspansyę niemiecką na wschodzie i wogóle na całym świecie.

Wszak nie tylko język wiąże nas z Niemcami (język żydowski to nic innego, jak dyalekt „mittelhochdeutsch"). Pokrewieństwo duchowe, łączące oba te narody, sprawia, iż uzupełniają się one bezwzględnie w dziele poprawy ekonomicznej całego świata. Bez agentów żydowskich produkcya Niemiec nie byłaby sobie zdobyła marki światowej. Ten sam zmysł rzeczywistości, ta sama przesiębiorczość, ta sama zdolność akkomodacyi i uprzedzająca gotowość do usług klientów, to samo zrozumienie dla wysokiej wartości ciągle powiększającego się obrotu, chociażby nawet koszty produkcyi przewyższały chwilowo cenę sprzedaży, to samo zrozumienie dla tej konieczności, iż konkurencyę musi się zdławić, — wszystkie te zalety czynią żydów naturalnymi sprzymierzeńcami Niemców w walce o ekonomiczne zdobywanie świata. Gdzie tylko zwiększa się wpływ żydów, tam zwiększa się także automatycznie dowóz niemiecki. Nawet w Rosyi, która przez zarządzenia izolacyjne oparła się temu prawu naturalnemu, zawdzięczają Niemcy wzrost swego dowozu wyłącznie agentom niemiecko-żydowskim, rekrutującym się przeważnie z Polski rosyjskiej. Bez produktów niemieckich świat nie może istnieć. Gwałtowne ograniczenie produkcyi niemieckiej pozbawiłoby żydów kardynalnych podstaw egzystencyi — i naodwrót, poddanie mas żydowskich pod panowanie obce, nie niemieckie, pozbawiłoby Niemcy najlepszych agentów i pionierów.

Tego wzajemnego stosunku nie będzie można pominąć przy regulowaniu problemów światowych po wojnie. Niemcy muszą uzyskać środki, by zapewnić swojemu przemysłowi tanią żywność i tanich pracowników; żydom natomiast powinno się dać możność swobodnego rozwoju przy boku Niemiec i pod ich opieką. Już w drugim roku wielkiej wojny zwycięzcy Niemcy wywalczyli to rozwiązanie przez zajęcie Polski, Kurlandyi i Rumunii. Teraz należy już tylko utrwalić owoce tylu krwawych ofiar. Z całem zrozumieniem interesów żydowsko-niemieckich przyobiecał to kanclerz Rzeszy i nie ulega kwestyi, że obietnicę wypełni. Kraje, które dzielą Niemcy od Rosyi, tej największej kolonii świata, staną się pod panowaniem niemieckiem nową ojczyzną żydowską, z której żydzi będą rozpowszechniali po całym świecie produkty niemieckiego przemysłu i gdzie żydzi będą mogli wydobywać wytwory ziemne dla ludności niemieckiej.

Naród z tak kolosalną energią i ekspansyą, jak Niemcy, nie może mieć żadnej barycry, żadnego muru chińskiego. Przeciwnie: musi on posiadać cały system pomostów, po których olbrzymi eksport niemiecki mógłby się swobodnie rozlewać za granicę. Kraje takie, jak Kurlandya, Litwa, Polska, Galicya, Węgry i Rumunia powinny przez zarząd niemiecki dojść do wysokiej produkcyi ziemnej, ażeby popierać wydatnie przemysłową i militarną potęgę niemiecką w świecie. Żydzi tam zamieszkali będą przedstawiali element pośredniczący między obu kulturami o tak nierównej wartości.

Przy całej wrodzonej niechęci ku postepowemu rozwiązaniu problemu światowego bardziej kulturalne z pośród wielu narodów, żyjących na wschodzie Niemiec, uznały już tę konieczność dziejową i dostosowały się do niej. Postępowe czynniki węgierskie wbrew zacofanym elementom madziarskim nie tylko nie wahały się stanąć w czasie wojny przy boku Niemiec, lecz, co więcej, w znacznej mierze przyspieszyły to gwałtowne rozwiązanie. W Rumunii wpływy antysemickie spowodowały przyłączenie się tego kraju do Rosyi.

Nikt nie zaprzeczy, że Galicya, stoi wyżej pod względem kulturalnym i ekonomicznym, niż rosyjska Polska, silnie zarażona agitacyą panslawistyczną i antysemicką. Naprzekór wszelkim tradycyom narodowym i poświęcając pewne „święte nakazy patryotyczne", także Galicya za przewodem liberalnym kół Europy centralnej zajęła natychmiast miejsce przy boku Niemiec i nawet usiłowała pociągnąć za sobą braci z Polski rosyjskiej do walki w imię postępu. Niestety stuletnie jarzmo rosyjskie pozostawiło tam swój destrukcyjny wpływ na duszy polskiego narodu; tylko w łonie ludności żydowskiej w Polsce rosyjskiej znalazła sprawa niemiecka wiernych stronników. Nawet wielkoduszny akt niepodległości Polski nie zdołał pobudzić Polaków do walki pod zwycięskimi sztandarami Niemiec. Naród polski przypisze sobie sam za to stanowisko ostateczne konsekwencye wojny.

Jednakowoż wśród dwóch milionów żydów z Polski i czterech milionów z rosyjskich krajów kolonizacyjnych ani przez sekundę nie trwało pod tym względem wahanie, po czyjej stronie ma stanąć naród żydowski. Z chwilą pierwszego wypowiedzenia wojny serca wszystkich żydów biły dla Niemiec. Co tylko miało cechę żydowską, zjawiło się w obozie niemieckim, by pomimo barbarzyńskiego prześladowania ze strony Rosyi i donuncyacyi polskich wspomagać wydatnie Niemców. Był to widok wzruszający, z jak szczerą radością i uczuciem przyjmowali żydzi żołnierzy niemieckich; w przeciwieństwie do ludności polskiej, która, podszczuta politycznie, widziała w Niemcach tylko „Prusaków", żydzi radowali się całem sercem przy wkroczeniu Niemców zarówno w Warszawie, jak we Lwowie, w Temeszwarze i w Bukareszcie.

Dobroczynne skutki wdzięczności niemieckiej względem żydów nie dały na siebie długo czekać. W Polsce rosyjskiej mają dziś żydzi w reprezentacyach miejskich przeważną większość, zaledwie w dwa lata po wyzwoleniu, a w Łodzi są wogóle wraz z Niemcami elementem panującym. W całym kraju mają oni własne szkoły; gimnazya z żydowskim językiem wykładowym, teatry, instytucye kulturalne i t. p. Już dzisiaj kształcą się żydzi polscy do przyszłej niemieckiej kampanii ekonomicznej, ażeby odzyskać Rosyę i resztę świata. Otwierają się przed nimi świetne horoskopy.

A przeciw temu naturalnemu rozwiązaniu kwestyi żydowskiej mieliby się teraz mobilizować według życzenia petersburskiego korespondenta „Times'ów" żydowscy milionerzy w Londynie i działać w tym kierunku, aby naród żydowski nie czynił żadnych trudności prowizorycznemu rządowi kadetów w Petersburgu, przyjaznemu koalicyi? Wszak kadeci byli zawsze tak liberalni! Tak, ale ogólne stosunki przedstawiały się wówczas zgoła inaczej, niż dzisiaj. Przy ówczesnym planie porozumienia między Berlinem a Petersburgiem jeszcze przed upadkiem Romanowych, mieli kadeci stanowić skuteczną opozycyę przeciw zacofanym kołom ortodoksów i w ten sposób zapewnić żydom swobodę na obszarach rosyjskich. Dzisiaj jednak, gdy kadeci padli w ramiona koalicyi przeciw Niemcom, nie mogą absolutnie liczyć na poparcie żydów. My, żydzi, nie możemy flegmatycznie wyczekiwać, aż nas zaprzeda prowizoryczny rząd kadetów własnym swoim elementom ortodoksyjnym, aby się utrzymać przy władzy. Musimy tulić się w Polsce i na całym obszarze sarmackim pod skrzydła opiekuńcze Niemiec. W tej walce na śmierć i życie leży cała nasza nadzieja tylko w zwycięstwie niemieckiego oręża, które jedynie jest źródłem naszej potęgi. Pomimo ostrzeżenia korespondenta „Times'ów", kto czuje się żydem, musi uważać zwycięstwo Niemiec za swoje własne.

(Daty zebrane zostały podług dzieła Dra Artura Ruppin'a p. t. „Żydzi w dobie obecnej").

* * *

Jakżeż wobec takiego postawienia kwestyi wyglądają najrozmaitsze misye żydowsko-koalicyjne, które do Polski przybywają? Przekonania, wyrażone w powyższej broszurze są istotnie zapatrywaniami ogromnej większości żydów, mieszkających w Polsce. Dowodzi tego zarówno ich negatywne stanowisko wobec państwa polskiego, a co ważniejsze, systematyczne przemilczanie krzywd, jakie spotykają ich w Rosyi, aby tembardziej uwypuklić stanowisko ich w Polsce i rzekome „krzywdy".

Z ruskiej prasy.

(Rola Ukrainy w „Europie środkowej".) — Charakterystyka dyplomatów ukraińskich. — Panie ministrowe". — Moskalofilskie łgarstwa).

Rusini po chwilowej konsternacyi zabrali się znowu do pracy tak organizacyjnej, jak i prasowej. Wychodzi już szereg pism w kraju i zagranicą, omawiających bieżącą politykę, bądźto ze stanowiska ukraińskiego, bądźteż z moskalofilskiego.

Z pism ukraińskich najciekawszym jest socyalistyczny „Wpered", z którego przytaczamy parę urywków. W jednym z ostatnich numerów omawia redakcya projekt hr. Adama Tarnowskiego, podany w „Gazecie polskiej", a propagujący myśl stworzenia „Zjednoczonych Stanów środkowej Europy", w skład których wchodziłaby Polska, Finlandya, Estonia, Łotwa, Litwa, Białoruś i Ukraina. „Wpered" zgodziłaby się na tę koncepcyę, ale pod jednym warunkiem... by pierwszym i najpoważniejszym członkiem tych „Stanów" była zjednoczona republika ukraińska.

W numerze z dnia 14 b. m. tak charakteryzuje „Wpered" ukraińskie przedstawicielstwo w Warszawie: „Obecna wojna wytworzyła między innymi i specyalny typ politycznych aferzystów, szantażystów i awanturników. — Działają oni albo w pojedynkę, na własną rękę, albo tworzą towarzystwa, t. zw. „przedstawicielstwa". Takiem przedstawicielstwem jest i ukraińskie w Warszawie". Tyle „Wpered", a my dodamy od siebie, że każdy rząd ukraiński, każdą delegacyę, każde ich przedstawicielstwo możnaby podobnie scharakteryzować. Namnożyło się ich bowiem tyle, iż sami redaktorzy pism ukraińskich w nich się już nie oryentują. Tychsamych, których sie dziś chwali, jutro się ich wypiera, w jednym i tymsamym numerze znachodzą się nieraz o tychsamych ludziach wprost przeciwne opinie. — I nic to dziwnego, bo ci różni „dyplomaci", to wszystko indywidua z pod ciemnej gwiazdy, bez względu na to, jak się zwą: Sewriuki, Powluki, Szemety, czy Tyszkiewicze i Lipińscy. Wszystko to aferzyści, o ideę, o program jakiś u nich nie pytaj.

Wielce charakterystyczną rozmowę swego sprawozdawcy z jedną z pań ukraińskich podaje „Wpered" w Nrze 93: „Wojna zrodziła u nas nowe wielkości, między innymi — panie ministrowe... To straszne zjawisko! Czy uwierzycie, że te bardzo serdeczne, szczere i dobre żony nagle w ciągu jednej nocy zmieniły się. Czy uwierzycie, że każą siebie tytułować „ekscelencyami", wstydzą się zwyczajnej pracy, jednem słowem, robią taką masę pomyłek przeciw zdrowemu rozumowi, że mam czasem wrażenie, iż one chore"... Więc i pod tym względem „Zachodnia republika" nie wyszła Rusinom na zdrowie!

O ile prasa ruska, w granicach Polski wychodząca, w stosunku do Polaków musi się bądź co bądź liczyć ze słowami, o tyle prasa ruska tak ukraińska, jak i moskalofilska, drukowana w Wiedniu, Pradze, czy na Węgrzech, operuje kłamstwami i stara się przedstawić Polaków jako gnębicieli. W ostatnim np. numerze tygodnika „Russkaja zemlia" piszą: „Z galicyjskiej Rusi przychodzą do naszej karpackiej Rusi „ubieżeńci", którzy opowiadają o strasznych prześladowaniach „russkich" włościan przez Polaków... Polacy przymuszają wszystkich urzędników i ludzi od nich zależnych do przyjmowania katolicyzmu („prynymaty katołyczestwo"!!). Głodem gonią „russki" naród w polski obóz... Jednakże mamy głęboką nadzieję, że „russkie" armie Kołczaka i Denikina jeszcze tego roku staną na „hałycko-russkiej" ziemi i przepędzą polskie wojsko, broniące interesów wielkich panów na niekorzyść ruskich włościan". Dodać tu należy, że moskalofile mają większe apetyty od ukraińców, dla nich nie tylko Galicya wschodnia, ale i Łemkowszczyzna, to „driewno russka zemlia". Między innemi łgarstwami puszczają oni w świat i takie: „Po zjęciu Mińska, polscy żołnierze pod przewodnictwem swoich oficerów urządzili żydowski pogrom, na sposób pogromów na Ukrainie. Zabili 81 żydów, a obrabowali 376 sklepów".

Przed plebiscytem na Śląsku Cieszyńskim.

Wiedeń. P. A. T. Biuro korosp. donosi z Paryża za czeskiem biurem prasowem: „Matin" zamieszcza oświadczenie p. Benessa w sprawie cieszyńskiej. Benesz oświadczył: Podczas całego mego pobytu w Paryżu starałem się o doprowadzenie do porozumienia między nami a Polakami na podstawie koncesyi i wzajemnych ofiar. Zaproponowano nam dwa sposoby: albo podział na podstawie statystyki, albo plebiscyt. Z dwojga złego wybrałem mniejsze. Ponieważ pierwszy sposób jest dla nas nie do przyjęcia, wybrałem plebiscyt. Mimo to kierunek naszej polityki nie zmieni się. Przypominam, że już kilkakrotnie wyciągałem w życzliwy sposób rękę do Polaków, ale Polacy nie podali ręki.

Paderewski o sprawie śląskiej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro korosp. donosi iskrowo z Weimaru pod datą 14 bm.: Wedle „Associated Press" prezydent ministrów Paderewski oświadczył, że Polacy wcale nie mają zamiaru zabierania całego Cieszyńskiego, lecz tylko te części, które są przez Polaków zamieszkałe. Plebiscyt odbędzie się w większym obszarze, niż się spodziewano.

W sprawie Gdańska zauważył prezydent ministrów Paderewski, że skoro Czechom dano 3 miliony w jednym zwartym bloku, to można było dać Polsce 150.000 Niemców w Gdańsku.

Umizgi czeskie do Niemców.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag" donosi z Pragi: „Bohemia" zaznacza, że w obszarze plebiscytowym jest przeszło 50.000 Niemców, przyczem zauważa, że Niemcy mają teraz sposobność połączenia się z Niemcami w Polsce, gdyż rząd polski obiecał Niemcom w Polsce i w Cieszyńskiem pełną autonomię. Czesi tej obietnicy nie mogą niczego przeciwstawić. Jutro prezydent ministrów ma złożyć oświadczenie. Nie chodzi teraz o słowa, powinny nastąpić fakta.

Przed plebiscytem koalicya zajmie Cieszyn.

Warszawa. (Telefonem). O historycznem posiedzeniu Rady pięciu, na którem zapadło ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego, nadeszły tutaj następujące wiadomości: Pierwotnie zamierzano odroczyć decyzyę w kwestyi Cieszyna aż do wyniku plebiscytu na Śląsku Górnym. Ostatecznie jednak odstąpiono od tego zamiaru i rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej poruczono komisyi Cambona. 11 września odbyła się konferencya, w której uczestniczyli także Dmowski i Benesz. Po dyskusyi nad kilku sposobami rozwiązania kwestyi cieszyńskiej delegaci polski i czeski opuścili zebranie, poczem zapadła decyzya, iż plebiscyt odbędzie się w czterech powiatach Śląska Cieszyńskiego, oraz na Spiszu i Orawie. Nie określono jeszcze prowizoryum plebiscytowego na Spiszu i Orawie, gdyż Rada pięciu zażądała, aby delegacye polska i czeska dokładnie oznaczyły sporne terytoryum, na którem ma się odbyć plebiscyt. W tej sprawie delegacya polska zasięgnie opinii prof. St. Semkowicza i ks. Ferdynanda Macha'a, bawiących w Paryżu. W najbliższym czasie obszary sporne zajmą wojska koalicyjne, jednakowoż o terminie nic jeszcze nie wiadomo. Plebiscyt będzie przeprowadzony gminami. Opracowanie wszystkich szczegółów przekazano komisyi polsko-czeskiej pod przewodnictwem Cambona.

Horoskopy plebiscytu w Cieszyńskiem.

Cieszyn. (Telefonem). Zarządzenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim wywołało żywy niepokój wśród Czechów. Dzisiaj Czesi już się tam nie kryją, że ponieśli klęskę polityczną. Niepokój jest tem większy, że plebiscyt rozszerzono na część Słowaczyzny. W tej chwili aktualne są obawy co do wyniku plebiscytu w Cieszyńskiem i ta kwestya Czechów w pierwszym rzędzie zajmuje. Jedyną deskę ratunku widzą Czesi w Niemcach. Mają oni nadzieję, iż Niemcy jednogłośnie oświadczą się za Czechami i że to zadecyduje o zwycięstwie. Wczoraj jeszcze odbywały się po miastach czeskich pogromy Niemców, dziś już jednak czeski premier Tusar zapewnia, że Niemcy otrzymają ogromne koncesye narodowościowe. „Polityka czeska, która zawsze tięgła gruboskórnością, nie uważa za nic nieprzyzwoitego przeskoku z takiej ostateczności w drugą.

„Ostrawski Dennik", opierając się na pomocy żydowsko-niemieckiej, zestawia już cyfry, które mają Czechom dodać otuchy. Oblicza on na podstawie spisu ludności z r. 1910, że Polaków było tam 223.000, Czechów 115.000 i 76.000 Niemców, Niemców zatem z Czechami razem 191.000. Jest to jednak za mało. „Ostrawski Dennik" pociesza się wszakże tem, iż w r. 1910 nieprzynależnych do Śląska było 85.000, z czego na Polaków przypada rzekomo 60.000, a na Czechów i Niemców 15.000. Ci nieprzynależni do Śląska nie będą mieli prawa głosowania (?). W ten sposób statystyk czeski widzi po jednej stronie przynależących do Śląska Polaków 163.000, a Czechów i Niemców 166.000. Aby sobie jednak dodać jeszcze więcej otuchy, odlicza 30.000 renegatów-Ślązaków

kowców, a wtedy otrzymuje tak radosny dla siebie stosunek głosów, po stronie polskiej 133.000, po czesko-niemieckiej 196.000.

Czeski ten rachunek prawdopodobieństwa szwankuje w kilku punktach. Pierwszy, najważniejszy, jest ten, że opiera się na spisie z r. 1910., który przeprowadzono przy pomocy fałszów i gwałtów czesko-niemieckich i który wykazał tylko 55% Polaków, podczas gdy spis z r. 1900 wykazywał ich 61%. W rzeczywistości zaś jest Polaków na Śląsku jeszcze więcej. Drugi błąd czeski to murowana pewność, że wszyscy Niemcy pójdą za Czechami. Przywódcy niemieccy rzucą zapewne to hasło, ale wątpliwą jest rzeczą, czy cała ludność niemiecka pójdzie za przywódcami. Niemałego rozczarowania mogą też doznać Czesi, gdyż zbyt wielką wagę przykładają do kłamstw renegata Koždonia. Wielką natomiast niespodziankę może im wyrządzić powiat frydecki, który wprawdzie uchodzi za czysto czeski, w rzeczywistości jednak, zwłaszcza wśród ludności rolniczej, nie mówiąc o ludności miejskiej Frydka, panuje żywa niechęć, często nienawiść ku niedługim jeszcze, ale dającym się już we znaki rządom czeskim.

W uznaniu zasług.

Gen. Haller ogłosił do poddanych mu oddziałów następujący rozkaz pożegnalny:

W chwili połączenia Armii Polskiej sformowanej na gościnnej ziemi francuskiej z armią sformowaną w kraju w jednolitą całość poczuwam się do obowiązku wyrażenia wszystkim, którzy do stworzenia poza krajem Armii bezpośrednio lub pośrednio przyłożyli rękę najserdeczniejsze podzięki i do zapewnienia, że zbożna ich praca nie poszła na marne, lecz przeciwnie bogaty i doniosły wydała plon.

Przedewszystkiem Panu Prezydentowi Ministrów Ignacemu Paderewskiemu, z którego inicyatywy i niezmordowanego, energicznego poparcia najlepsze elementy polskie z wychodźctwa amerykańskiego skupiły się wokół hasła zbrojnego czynu, następnie wszystkim członkom Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, a zwłaszcza inicyatorowi formowania W. P. we Francyi, panu Romanowi Dmowskiemu prezesowi K. N. P., hr. Maurycemu Zamoyskiemu jako wiceprezesowi, p. Józefowi Wielowieyskiemu jako kierownikowi wydziału wojskowego, majorowi Franciszkowi Fronczakowi jako kierownikowi wydziału opieki nad żołnierzem polskim wyrażam dzięki w imieniu żołnierza, któremu niestrudzoną swą pracą zapewnili możność powrotu do kraju i szczęście służby pod Ojczystym sztandarem.

Równocześnie na Wschodzie w trudnych warunkach, pod grozą okupantów, wśród wiru krwawych walk wewnętrznych w Rosyi, dzięki nieustannej pracy najdzielniejszych organizatorów powstały skupienia wojskowych Polaków. Obrawszy za cel formowanie wojska polskiego nie zeszli oni z raz obranej drogi w całym okresie przed i po bitwie Kaniowskiej, im też zawdzięczają formacye polskie na Wschodzie swoją zaszczytną historyę, w której na pierwszej karcie widnieć będą nazwiska: Generała Osińskiego, generała Żeligowskiego, pułkownika Zająca, pułkownika Łukoskiego, podpułkownika Bobickiego, podpułkownika Dowoyno-Sołłohuba, pułkownika Rumszy, dalej nazwiska dowódców pułk. Zielińskiego Machcewicza, Gomulickiego, Sobaczewskiego, Skokowskiego, Altfatera, Rojka, Korewy, następnie imiona organizatorów i niestrudzonych oficerów sztabowych i dowódców, którzy swą pracą zapewnili ciągłość rozwoju i skupienia wojskowej idei polskiej ś. p. majora Gniadego-Trzecieskiego, pplk. Bajera, majora Malinowskiego, majora Szula, majora Skorobohatego-Jakubowskiego, majora Boruty-Spiechowicza, ś. p. kap. Brandysa, majora Pytla, majora Szyllinga, kap. Rudki, kap. Durskiego, majora Górskiego, Dra Nakoniecznikowa, Dra Miłodrowskiego, ks. Konopkę, majora audytora Kiełbińskiego, kap. Bancera, por. Sikorskiego, por. Kowalewskiego Jana, por. Długaja Jana, por. Mierzwińskiego Stanisława, ś. p. por. Mączki i wszystkich oficerów i żołnierzy, których część dotarła już do kraju, część w drodze z pod bieguna spieszy już do Ojczyzny, podczas gdy reszta jeszcze pełni straż na sybirskich kresach.

Z naszą pracą na Wschodzie łączą się również nazwiska generała Lavergne i pułk. Donopa oficerów francuskich, którzy z prawdziwem zrozumieniem sprawy kierowaną działalnością swą zaskarbili sobie najlepszą pamięć u wszystkich wojskowych Polaków.

Powtóre w momencie dzisiejszym podnieść muszę zasługi szeregu tych wojskowych i mężów stanu Państw sprzymierzonych, którzy sympatycznem poparciem i czynną pomocą ułatwili organizacyę naszych szeregów.

Rząd francuski z prezydentem ministrów Clemenceau w pierwszym rzędzie, za przychylną zgodą Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Poincarego, Wódz Armii Sprzymierzonych marszałek Foch, Armia francuska pod wodzą marszałka Petaina z głębokiem zrozumieniem sprawy polskiej, przeznaczają najlepszych swych oficerów do organizowania zaczątków Armii polskiej poza krajem, generał Archinard wybitny szef misyi francusko-polskiej, generał Cappont, wytrawny kierownik wyszkolenia, który całą duszą przywiązał się do młodego żołnierza polskiego i zyskał jego wśród niego rzadkie wzajemne przywiązanie, generał Alby, zawsze przychylny nam szef sztabu generalnego, generał Le Rond życzliwy orędownik nasz w sztabie marszałka Focha i na konferencyi pokojowej, a wreszcie pierwszy dowódca i organizator 1. dywizyi strzelców polskich generał Vidalon mogą liczyć na niezatartą, wdzięczną pamięć narodu i wojska polskiego.

Za nimi idzie szereg znakomitych generałów i wodzów francuskich, którzy bądźto organizowali W. P., jak gen. de Mondesir, bądź też mając je pod swem dowództwem z prawdziwie ojcowską na równi z podległymi mu oddziałami własnego żołnierza darzyli je swem poparciem i opieką, jak generałowie Gouraud i Castellnau, bądź też przybywszy na czele zorganizowanych przez siebie korpusów i dywizyj do naszej Ojczyzny dotąd wybitnie przyczyniają się do sukcesów oręża polskiego, jak generałowie Massenet, Odry, Modelon, Bernard, de Champeaux, Bonnin, Petitdenage, Tranie, Durand, Moinville. Szereg ich zwiększają organizatorowie powołani do sztabu Armii generałowie Charrion, Mourruau, energiczny i oddany pracy szef sztabu Armii pułk. Perchenet i ruchliwy i zasłużony organizator szef sztabu frontu ppłk. Allegrini, oraz wszyscy oficerowie sztabu Armii, z szefem sztabu ppłk. Niemiewskim i zastępcą szefa sztabu ppłk. Iwanowskim na czele.

Tu wreszcie nasuwa się szereg nazwisk znakomitych przyjaciół naszych, których zasługi i życzliwość zachowamy zawsze w pamięci za pomoc, jakiej od nich doznaliśmy.

Są niemi generałowie Franchet d'Esperey, Janin, generał Sciers, generał Ironside, generał Rho, pułk. Rodriguez, pułkownik Pasta, którzy zetknąwszy się z żołnierzem polskim stali się jego prawdziwymi przyjaciółmi, a dalej major Coolidge oficer łącznikowy ze sztabu gen. Armii Amerykańskiej, kapitan Laveson Gover, kapitan Giełgud z misyi wojskowej angielskiej w Paryżu, z radością wymieniam te nazwiska i serdeczną im pamięć zapewniam.

Wreszcie zasłużyli na podzięke ci oficerowie, którzy jako wysłańcy rozproszyli się po całym świecie, aby w odległych nieraz krańcach świata stworzyć centra, do których zbieraćby się mogli żołnierze polscy.

Oficerowie misyi francuskiej w Ameryce podpułkownik Kozłowski, major Martin, major Wagner, tudzież ci, którzy na miejscu w Kanadzie przy pomocy kanadyjskiego pułkownika La Pan pierwszymi byli organizatorami, jak Dr Starzyński, porucznicy: Albrecht, Skarżyński i Sierociński, a wreszcie kapitan Kleczkowski i kapitan Gąsiorowski Wacław, który przybywszy z Europy z otuchą w sercu i wiarą w żywotność idei, wojskowych formacyi polskich w tymże duchu pracę swą przeprowadził.

Dalej organizator naszych szeregów w Brazylii, kapitan Abczyński.

Oficerowie misyi włoskiej: major Leon Radziwiłł, major Dienstl-Dąbrowa, kapitan Boileau, kapitan Testut, por. Hörl i inni, którzy w kilku miesiącach wytężoną pracą zdołali zebrać i sorganizować przeszło 30.000 żołnierzy Polaków.

Wszystkim tym oficerom dziękuję za ich wierną służbę idei, której rezultaty dziś już sami z radością oglądać mogą.

W ten sposób wymieniłem nazwiska zasłużonych, aby historya wojskowości polskiej zapisała je na swych kartach, wdzięczną im narodu zapewniając pamięć.

Nie wszyscy to jednakże towarzysze nasi, wciąż przypomina się jakaś cicha lecz wielka swem poświęceniem i zaparciem się siebie służba żołnierska, którą znali tylko najbliżsi, mimowoli szeregi nazwisk cisną się jeszcze na usta, spisy ich mieszczą archiwa wojenne, a imiona serca towarzyszów broni.

Dziś jednak kończąc pragnę jeszcze w imieniu własnem i wszystkich oficerów i żołnierzy złożyć hołd naszym kolegom, którzy w samotnych mogiłach naddnieprzańskich, lub śnieżnych rozdołach Murmanu, w zoranej granatami ziemi Szampanii lub na kresach Rzeczypospolitej wszędzie i zawsze z jednem hasłem na ustach „Bóg i Ojczyzna" z jednem odzewem „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały" polegli.

Cześć Im i pamięć wieczna i sława!

Gen. Józef Haller, dowódca armii.

KRONIKA.

Z miasta.

GŁOS SUMIENIA NARODOWEGO. Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą wydał i rozesłał po całej Polsce gorącą odezwę, w której przedstawia całą grozę położenia, a przemawiając do sumienia wielkiego narodu, wzywa w imię ideałów przeszłości, w imię krwi powstańczej, tragicznie przelanej, do energicznej pomocy materyalnej i moralnej dla rodaków z Górnego Śląska. „Potrzeba żywności i odzieży. Potrzeba organizacyi. Potrzeba jedności w działaniu. Dziesiątki i setki tysięcy ludzi powinny od dziś dnia zapisywać się do Komitetu Zjednoczenia Śląska z Rzecząpospolitą i oddawać się zleceniom tegoż Komitetu. Armia woli i gotowości powinna stanąć, jak Polska szeroka i przeistoczyć się we wspólny posłuch". Biuro Komitetu mieści się w Warszawie przy ul. Chmielnej 5. Zgodnie z odezwą zachęcamy mieszkańców Krakowa i prowincyi do nadsyłania składek, które powinny dojść do milionów, nie zaś do dziesiątków tysięcy, jak dotychczas.

APROWIZACYA KRAKOWA. We wtorek dnia 16 b. m. odbędzie się w magistracie o godz. 10 rano posiedzenie pełnej Rady aprowizacyjnej, w której weźmie udział wiceminister Sobański. Ze względu na to posiedzenie, w poniedziałek odbyło się posiedzenie miej. Rady aprowizacyjnej, na której sformułowane szereg postulatów gminy z dziedziny aprowizacyi.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: „Ogród młodości" przyjęto na premierze rzetelnym aplauzem; po drugim i po trzecim akcie wywoływano długotrwale autora, który na premierę jednak nie przybył. „Ogród młodości" grany będzie w tym tygodniu dziś i we czwartek, w przyszłym zaś na zmianę ze świetną satyrą Włodz. Perzyńskiego p. t. „Polityka", która po pełnej sukcesu premierze warszawskiej, wchodzi na scenę krakowską, jako drugą z kolei, w najbliższą sobotę. W ostatnim swym utworze autor „Lekkomyślnej siostry" potrąca rozliczne problemy tworzącego się państwa, nie szczędząc satyrycznych refleksów. Po raz pierwszy ukażą się w niej na scenie krakowskiej pp. Dobrzańscy, pozyskani z teatru lwowskiego.

DOOKOŁA ŚMIERCI. W drugim swoim odczycie, wygłoszonym dnia 14 b. m. w teatrze miejskim, Przybyszewski odsłonił więcej przyłbicy. Jest on zwolennikiem okultyzmu, ale nie spirytystą, komunikacyi bowiem z duchami nie uznaje, lecz wszystko tłómaczy siłami ukrytemi w nas, które tylko należy umieć wywołać, choćby drogą t. zw. guseł i czarów. Rozbierając problem śmierci, określa ją jako wyzwolenie się najpierw ciała astralnego z ciała fizycznego, a następnie wyzwolenie ducha z formy astralnej. Wywodom swoim stara się prelegent nadać pozory wiedzy sprawdzonej. Na pytanie zaś: „a co dalej? co po śmierci?" — odpowiada już tylko „wiarą", ale wiarą... buddyjską. Po śmierci bowiem — według p. Przyb. — duch zatraca pamięć dawnego bytu i dotychczasową osobowość, a rozpoczyna wędrówkę przez wcielanie się wielorakie w nowe osobowości, by wreszcie oczyszczony i udoskonalony zlać się z najwyższym i jedynym bytem, z Bogiem. Wywody te, prócz niczem nieuzasadnionej „wiary", rwą się nadto co chwilę i stają do siebie niejednokrotnie w logicznej sprzeczności.

KORESPONDENCYA Z UKRAINĄ. Wydział prasowy polsk. Tow. Czerw. Krzyża donosi, że celem przesłania korespondencyi prywatnej na terytoryum Ukrainy, wobec zupełnego braku wiadomości stamtąd, zarząd główny tegoż Towarzystwa postanowił wysyłać systematycznie co pewien czas specyalnych delegatów, zaopatrzonych w odpowiednie legitymacye, do większych centrów naddnieprzańskiej Ukrainy. Pierwszy delegat wyjeżdża w bieżącym tygodniu do Kamieńca Podolskiego, Winnicy, Płoskirowa, Żytomierza, Berdyczowa, Mohylowa Podolskiego, Uszycy, Humania, Lipowa, Starokonstantynowa. Korespondencyę przyjmuje zarząd za opłatą 5 mk. polsk. od każdego listu, która to opłata wpłynie na poczet ogólnych potrzeb Towarzystwa. W misyi specyalnej Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża wyjeżdża na Podole (Kamieniec, Płoskirów) p. Konstanty Biskupski.

NOWY INSTYTUT DRAMATYCZNY. Kursa dramatyczne, które — jak to już donosiliśmy — zakładają w naszem mieście dwaj znani artyści teatru miejskiego im. Słowackiego: Maryan Jednowski i Zygmunt Nowakowski, mają na celu, wobec niezwykłego zapotrzebowania sił aktorskich dla scen w Polsce, przygotowywać przy najintenzywniejszej pracy pedagogicznej, siły istnie utalentowane, w przeciągu jednego kursu do pracy scenicznej. P. Jednowski uczyć będzie gry scenicznej, ustawiania postaci, zasad współgrania i charakteryzacyi, p. Nowakowski dykcyi i deklamacyi. Nauka praktyczna będzie uzupełniona wykładami krytyka teatralnego, p. J. Pietrzyckiego, z dziedziny historyi teatru i teoryi dramatu. Wpisy rozpoczęły się już u p. M. Jednowskiego (Kraków, plac Maryacki l. 6).

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W DĘBNIKACH. Dnia 21 b. m. odbędzie się w sali Grand-Hotelu, przy akompaniamencie muzyki, podwieczorek na dochód budowy kościoła w Dębnikach.

KURSOWANIE SAMOCHODÓW PO ALEI 3 MAJA. Dyrekcya policyi przypomina właścicielom wozów motorowych wszelkiego rodzaju, że kursowanie nimi po Alei 3 Maja na Błoniach wzdłuż Parku Dra Jordana i toru wyścigowego, począwszy od Alei Zygmunta Krasińskiego aż do punktu skrzyżowania się Alei 3 Maja z drogą prowadzącą do Zwierzyńca i Łobzowa, jest na skutek ogłoszenia magistratu z 17 lutego b. r., ze względów bezpieczeństwa publicznego w czasie od 1 marca do 1 listopada wzbronione. Przekroczenie tego postanowienia będzie karane grzywną od 2 do 200 koron, względnie karą aresztu od 6 godz. do 14 dni.

FAŁSZOWANIE WIZ PASZPORTOWYCH W D. O. G. W KRAKOWIE. Dowództwo żandarmeryi przy D. O. G. prosi nas o zamieszczenie następujących informacyi: W śledztwie, prowadzonem przez komisarza policyi Dra Gebhardta i porucznika żandarmeryi Handa, wyszło na jaw, że główną sprężyną fałszerstwa wiz paszportowych była miejska Stanisława Krawczyk i jej mąż Kazimierz. Uprawiali oni ten proceder przy pomocy kupca Mojżesza Bestiga, nauczyciela pryw. Hirsza Michnika, żony jego Pauliny, byłego portyera hotelowego Mich. Grandeckiego, żony krawca Salomei Klotz, Adeli Zukerman, Izydora Wurzla, Dory Kraus, Jana Schiffa, Bernarda Vorzimera, Bern. Silbermana, Moj. Winzelberga, Dra Jana Millera i Dra Bern. Grossmana. Krawczykowa podała, że zrazu wizy wyrabiała sama, następnie przez por. Karlińskiego, któremu rzekomo płaciła od 100 do 180 kor. za wizę. Śledztwo wykazało także, że Krawczykowa uprawiała swój proceder przy pomocy żołnierzy ordynansowych w D. O. G., którzy prawdopodobnie mieli albo podrobione pieczęcie, albo wykradali z szafy gen. Piaseckiego oryginalne, wpisywali liczby fikcyjne i podsuwali generałowi do podpisu. Fałszerstwa te były praktykowane od d. 28 lipca do 22 sierpnia. Krawczykowie odstawieni zostali do sądu karnego, a przeciw osobom wojskowym prowadzi dochodzenia sąd wojskowy.

ROJE KOMARÓW — NIE POŻAR. W poniedziałek około godz. 6 po południu z urzędu policyjnego pod Zamkiem zaalarmowano straż pożarną, że w wieży Zygmuntowskiej na Wawelu wybuchnął pożar, gdyż ze szczytu wieży widziano smugi dymu. Pluton straży przybył na miejsce i stwierdził, że z wieży nie wydobywał się dym — lecz roje komarów, które gnieżdżą się na szczycie wieży.

MORDERSTWO PRZY UL. SIEMIRADZKIEGO. W dalszym ciągu śledztwa policyjnego w sprawie zamordowania ś. p. Sądeckiej przez Henryka Grodzkiego wyszły na jaw następujące szczegóły: Grodzki przesłuchiwany w poniedziałek zeznał, że szczegóły, które poprzednio podał, nie zgadzają się z prawdą. Od chwili poznania ś. p. Sądeckiej i córki jej Taszyckiej, ta skarżyła się przed nim na swoją matkę, że była zła, dokuczliwa i spowodowała jej nieszczęśliwe małżeństwo. W ostatnich czasach miała ś. p. Sądecka nieustannie dręczyć córkę, która Grodzkiemu nie była obojętną. Wobec tego powziął zamiar zamordowania jej. Zamach chciał wykonać już dnia 11 b. m. po południu, przebrawszy się za żebraka i zawiązawszy twarz chustką. Wówczas jednak Sądecka nie wpuściła go do mieszkania. Za godzinę już w zwykłem ubraniu był u Sądeckiej, która mu opowiadała o napadzie jakiegoś draba. Wówczas dał jej rewolwer, aby miała broń przy sobie i radził zabezpieczyć mieszkanie. Gdy dnia 12 b. m. był u Taszyckiej w Suchej i opowiedział, że chciał Sądecką zabić, lecz napad się nie udał, Taszycka mu odpowiedziała: „Szkoda, że się nie udał".

W dniu krytycznym o godz. 4 po poł. wrócił z miasta, położył się na łóżku i rozważał swój plan zamordowania Sądeckiej. O godz. 6.30 wieczorem, wziąwszy rewolwer, udał się tylnemi schodami na I piętro i wybiwszy górną szybę we drzwiach, prowadzących do przedpokoju, od strony tylnej klatki schodowej wszedł do tego, zresztą stale zamkniętego, przedpokoju, a następnie do salonu. Tam przy pomocy noża myśliwskiego wyjął z trymetki dwie górne szuflady, w dalszych porobił nożem ślady, mające fingować włamanie i wrócił do frontowego przedpokoju, gdzie ukrył się za szafą, oczekiwał przyjścia swej ofiary. Gdy Sądecka weszła i zamknęła za sobą drzwi, Grodzki strzelił do niej. Kula trafiła w lewe oko. Do padającej strzelił jeszcze trzykrotnie; dwie kule ugodziły w głowę, jedna w pierś. Następnie sam strzelił

Mocarstwa i Polska.

6

Ale, przecież z Amerykanami, choć były trudności porozumienia się, dogadać się potrafili członkowie polskiej delegacyi. Prosty, niezłożony, a zdrowy jest umysł Amerykanina; rozumuje on kategoryami nieskomplikowanemi, jasnemi, uczciwemi. Jakkolwiek nie jest rzeczą łatwą dla Europejczyków poznanie tej obcej umysłowości, to jednak nie niemożliwą, ani nawet wymagającą zbyt wielkiego wytężenia. A nie tylko najlepszych chęci nie brakowało Amerykanom, by bez uprzedzeń każdą sprawę poznać; wkładali oni nadto w swoje usiłowania ogromną sumę rzetelnej pracy i porządnej wiedzy. Zwłaszcza doskonałym znawcą spraw polskich okazał się profesor Lord, który po wyjeździe p. Bowmanna wszedł do komisyi Cambona i wogóle miał w referacie sprawy polskie. Historyę polską znał dawniej dobrze, napisał sam duże, doskonałe dzieło o drugim rozbiorze Polski; z misyą ambasadora Noulensa jeździł do Polski, poznał ją więc przynajmniej częściowo z osobistej obserwacyi; dokładnie studyował nasze memoryały, czy wogóle polskie prace, tyczące się spornych kwestyi, i to tem gruntowniej, iż umie czytać po polsku. W razie potrzeby zwracali się Amerykanie nieraz do nas wprost o wyjaśnienia; sam dostarczałem kilkakrotnie takich mniej lub więcej obszernych not, jak o prawno państwowem stanowisku Gdańska za czasów Rzeczypospolitej polskiej, o ograniczeniach żydów przez rząd rosyjski na terytoryach litewsko-ruskich po rozbiorach Polski, o greko-unitach na tych terytoryach, zniesieniu unii i stanie obecnych dla niej sympatyi. A ile takich not dostarczył niestrudzony prof. Romer!

Całe zaś badanie amerykańskich ekspertów owiane było szczerą sympatyą dla Polski. Bo Polska tą sympatyę i to dużą, ma nietylko we Francyi, ale także — i to zgoła bez podkładów interesowności — w Stanach Zjednoczonych. Jak Francyę zawsze kochała Ameryka, wdzięczna jej za Lafayetta, a w tej wojnie pomoc, daną bratniej republice, uważała niejako za spłatę długu, zaciągniętego wobec niej niegdyś za czasów walki o niepodległość, tak ziarna sympatyi dla Polski w tejsamej epoce w Ameryce zasiali za wolność jej walczący Kościuszko, jeszcze w większej mierze jeden z narodowych bohaterów Ameryki północnej Kazimierz Pułaski, a wzmogło tę sympatyę w czasie wojny to, iż Polacy amerykańscy, gdy Stany Zjednoczone wystąpiły zbrojnie, pospieszyli w ogromnej ilości w szeregi armii jako ochotnicy, procentowo w dużo wyższej mierze, niż jakikolwiek inny naród w Stanach osiadły, dając tem dowód swej lojalności wobec nowej ojczyzny, co tam umiano ocenić.

Idealizm Wilsona, chęć wprowadzenia w życie międzynarodowe nowych zasad sprawiedliwości, to czynniki, które decydowały o stanowisku wobec Polski Ameryki, a wsparte były szczerą dla niej sympatyą.

Nadzieja korzyści — oczywiście tylko gospodarczych, boć o politycznych trudno nawet myśleć wobec oddalenia i potęgi Stanów — może była. W innych sprawach nieraz mogłem zauważyć, iż interes kieruje działalnością reprezentantów Ameryki, i to niezbyt wówczas skoordynowany i stopiony z idealną dyrektywą, którą mieli za drugi punkt wyjścia. W stosunku do Polski tego momentu korzyści jako czynnika, któryby wpływał na stanowisko Ameryki wobec Polski, trudno mi było się dopatrzeć, choć nie ulega wątpliwości, iż Stany zechcą wejść w bliższe stosunki z Polską, znaleźć w niej targ zwłaszcza dla swojego kolosalnego przemysłu, z politycznego zbliżenia wydobyć i gospodarczą korzyść.

Tak ujmując zasadnicze stanowisko Ameryki wobec nas, zrozumiemy, iż jej delegaci wahali się, by przyznać Polsce Gdańsk jako etnograficznie niepolski; dla nich rozstrzygające były argumenty nie historyczne, ale przedewszystkiem narodowościowe i statystyczne. Dłuższej pracy członków Biura Kongresowego trzeba było, by przekonać ekspertów amerykańskich, że Gdańsk się słusznie Polsce należy; i przekonać się udało. Ale jednak, gdy p. Lloyd George wystąpił przeciw oddaniu Polsce Gdańska, ten argument etnograficzny wysuwał jako mogący przekonać prezydenta Wilsona, choć motywy jego wystąpienia, istotne, głębsze, były zgoła inne. Również założeniu, iż ludność ma prawo sama decydować o swej państwowej przynależności, przypisać należy że Ameryka opowiedziała się za plebiscytem na Mazurach pruskich; bo choć oni są etnograficzne niewątpliwie Polakami, jednak, że brano na uwagę twierdzenie, że przecież nimi — według twierdzeń niemieckich — nie czują się, że więc należy zostawić im decyzyę co do ich przynależności państwowej. Na wstrzemięźliwość Amerykanów co do bezwzględnego przyznania tego terytoryum Polsce działał przytem jeszcze jeden wzgląd — wyznanie protestanckie Mazurów. Wobec Polski jest znaczna nieufność na zachodzie, czy będzie tolerancyjną. Działa do dziś jeszcze przeciw nam w ośmnastym wieku prowadzona kampania, która mieszanie się do spraw Rzeczypospolitej z całą perfidyą uzasadniać chciała obroną mniejszości wyznaniowych, jakoby uciskanych; a do dawnego osadu podejrzeń dodali nowego proszku nieufności ci, którzy w ostatnich czasach, zwłaszcza w czasie wojny, podnosili przeciw nam zarzuty o nietolerancyi wogóle. Przytem wiedzą na zachodzie, że Polska jest katolicką, a w krajach protestanckich stale przedstawiają Kościół katolicki jako wojowniczy w stosunku do innych wyznań, skory do ucisku, i w to rzeczywiście wierzą. Amerykanie, którzy odznaczają się wielkiem przywiązaniem do protestantyzmu, ten moment różnicy wyznania u Mazurów pruskich brali uważnie w rachubę. Ze strony polskiej krokiem bardzo szczęśliwym było wysunięcie w tych sprawach superintendenta p. Burschego z Warszawy, który, przywiązany do swej religii, jej głową będący, mógł budzić zaufanie u tych, którzy bliżsi mu byli wyznaniem, a jako gorący Polak i znający dokładnie miejscowe stosunki mógł najlepiej sprostować błędne wiadomości, usunąć obawy. Tej też kwestyi protestanckiej poświęcił osobną broszurę protestant Buzek, członek polskiej delegacyi. Później też nie zdarzało się spotykać ze strony Amerykanów — czy i Anglików — wysuwania tego momentu wyznaniowego przeciw przyznaniu jakiegoś terytoryum Polsce.

Podobnie co do Śląska pruskiego mógł działać na Amerykanów argument, jakoby ludność górnośląska nie chciała do Polski należeć, że się nie czuje polską, choć po polsku mówi; ze strony nam przeciwdziałającej zaznaczano, że przy wyborach na sejm Rzeszy — już po rewolucyi niemieckiej — wzięło udział 60 procent ludności, że więc większość ludności tem stwierdziła, iż chce dalej należeć do Niemiec; oczywiście prostowano tego rodzaju argumentacyę, wskazując, iż były to wybory rewolucyjne, a w takich opozycya zawsze bierze udział, że niepewność co do przyszłości tego kraju i wzgląd, by wybrani przez samych Niemców posłowie nie rościli sobie prawa do przemawiania w imieniu całej ludności, skłaniały i Polaków do brania udziału w wyborach, do czego namawiali i księża katoliccy, mający tam taki wpływ na lud. Ustąpienie jednak Wilsona w sprawie Śląska Górnego, który był w przedstawionych Niemcom „Conditions de paix" przyznany wprost Polsce i dopiero w odpowiedzi na kontrpropozycye niemieckie został poddany plebiscytowi, przypisać należy przecież nie temu, iż użyto argumentów, odpowiadających zasadom, które postawiła Ameryka, lecz naciskowi politycznemu Anglii. Prawda, iż nacisk ten mógł być tem skuteczniejszy i łatwiej uzyskać postrach, że proponowany plebiscyt jeszcze Polski możności otrzymania tego terytoryum nie pozbawiał, miał dać tylko sposobność stwierdzenia, że te ziemie są w przeważającej części z przekonania polskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW KUTRZEBA.

do siebie; chybiwszy, nie miał odwagi odbierać sobie życia.

W poniedziałek nad wieczorem Grodzkiego odstawiono do więzienia sądu karnego. O godz. 10 wieczór aresztowano Taszycką.

Z Polski i ze świata.

LIST OTWARTY DO PREZYDENTA MINISTRÓW. Warszawski Związek Ziemian nadsyła nam, z prośbą o umieszczenie, następujący list otwarty, wystosowany do prezydenta ministrów: Na wiecu stronnictwa Piastowców, odbytym dnia 31 sierpnia w Zakopanem, prezes tegoż stronnictwa, poseł Witos, zapytany, czy prawdą jest, iż popierana przez niego reforma rolna dała zagranicznym sferom politycznym i finansowym powód do ujemnych sądów o przyszłości Polski — odpowiedział, iż Pan Prezydent ministrów poinformował go, „że uchwały rolne Sejmu z dnia 10 lipca r. b. przyjęte zostały za granica z entuzyazmem“. Mamy zaszczyt prosić najuprzejmiej Pana, Wielce Szanowny Panie Prezydencie, ażeby Pan raczył taksamo publicznie, jak publiczne było oświadczenia posła Witosa, stwierdzić, czy informacya jego jest zgodna z prawdą.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI RZĄDU W KALISZU. Donoszą nam: W ostatnich dniach z. m. bawili w Kaliszu przez trzy dni przedstawiciele rządu, w celu poparcia odbudowy tego grodu, tak brutalnie zniszczonego przez Prusaków. W zakres prac zjazdu wchodziło obejrzenie miasta ze szczególnem uwzględnieniem spalonych dzielnic, zwiedzenie wystawy historyczno-architektonicznej i zaopiniowania na miejscu o ważniejszych sprawach, jak budowa ratusza i teatru i .t p. Podczas zjazdu odbyła się też uroczystość poświęcenia fundamentów i założenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły powszechnej przy ul. 3-go Maja.

CENZOREM PRASY POLSKIEJ zamianowany został znany nowelista i krytyk warszawski. p. Antoni Sygietyński.

DEMONSTRACYE BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE. Skutkiem oszczędnościowego rozporządzenia ministerstwa skarbu uwolniono od dalszej pracy 20.000 robotników, zajętych przy robotach publicznych w Warszawie i 9000 robotników, zajętych przy takichże robotach w Łodzi. Zwolnione kategoryę najliczszą, t. j. takich, których wydatność pracy była, skutkiem braku wyszkolenia, czy też z lenistwa, minimalną lub wprost żadną. Wydaleni robotnicy urządzają od kilku dni demonstracye uliczne, a w sobotę wtargnęli do ministerstwa robót publicznych i zdemolowali urządzenie biur.

„ZA KRZYWDĘ DZIECI“. Onegdaj, w samo południe, rozegrała się na ul. Marszałkowskiej w Warszawie tragiczna scena. Oto gdy od strony ogrodu Saskiego ukazała się wykwintnie ubrana para, zastąpiła jej drogę jakaś kobieta i wydobywszy błyskawicznie z pod otulającej ją chustki sztylet, zatopiła go w boku kobiety. Krew chlusnęła strumieniem, obryzgując bruk i przechodniów. Towarzysz rannej, korzystając z zamieszania, umknął, a sprawczyni zamachu, stojąc przy swej ofierze, powtarzała wstrząsający okrzyk: „Za krzywdę moich czworga dzieci!“ Ranną opatrzył lekarz w pobliskim sklepie i odwiózł następnie do szpitala, a sprawczynię zamachu, napozór spokojną i zrezygnowaną, aresztowano.

Jak się później okazało, ranną jest 22-letnia Marya Raczkowska, biuralistka, a sprawczynią zamachu pani Felicya Wróblewska, która przed paru laty wzięła rozwód z mężem, towarzyszącym właśnie podczas tragicznego spotkania pannie Raczkowskiej.

[illegible] i komunikaty.

WALNE DOROCZNE ZGROMADZENIE członków Krak. Koła pań Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie w dniu 20 września b. r. w sali Rady pow., ul. Pijarska 1, o godz. 4 po poł., a w razie braku kompletu o godz. 5.

P. POR. WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁĘ (z armii gen. Hallera), ewentualnie Żonę Jego, upraszam łaskawie o podanie adresu por. Janowiec Andrzej, Podgórze, Lwowska 54, I p.

SPRZEDAŻ CUKRU. Od środy, t. j. od 17 b. m., sprzedawać będą sklepy rejonowe cukier żółty w racyach zredukowanych, z powodu braku, przez sekcyę ministerstwa aprowizacyi po 30 dkg. na osobę, na kupon z pierwszej połowy lipca, po 4 kor. za 1 kg. Nadto wydawać się będzie po 30 dkg. cukru na osobę do przeróbki owoców na kupon 14 (górny) legitymacyi zbiorowej, w cenie po 10 kor. 60 hal. za 1 kg.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Uczenice XXVII szk. wydz. żeńsk. (ul. Dietla) złożyły przy wpisach 286 kor.; Ant. Łaczyńska 10 kor.; Szkoła XXVIII wydz. żeńsk. im. Z. Krasińskiego, zebrane przy wpisach 62 kor. 40 hal.; Jerzewska 10 kor.; ks. Grygiel i parafianie z Radachowic 168 kor. 10 hal.; ks. Józef Rafa, Iwonicz, 200 kor.; grono profesorów gimn. realnego w Łańcucie 790 kor.; Dr Jan Lesikowski i Artur Kopacz Łąki, 70 kor. Ogółem złożono do dnia dzisiejszego kwotę: K 22.[illegible], rb. 373, mk. 2.50.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Ogród młodości“ T. Rittnera.
Sroda: „Obowiązek“ H. Levedan'a.
Czwartek: „Ogród młodości“. T. Rittnera.
Piątek: „W małym domku“ T. Rittnera.
Sobota: (Nowość) „Polityka“, komedya w 3 aktach W. Perzyńskiego.
Niedziela: Po poł. „Lancet“ Wł. Jastrzębca Zalewskiego; wieczorem „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek: „Księżniczka Trebizondy“.
Sroda: „Księżniczka Trebizondy“.
Czwartek: „Alzacya“.
Piątek: „Księżniczka Trebizondy“.
Sobota: „Alzacya“.
Niedziela: Po poł. „Lalka“; wieczorem „Córka pani Angot“.

Wiadomości gospodarcze.

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów fabryk maszyn i wagonów L. Zieleniewskiego w Krakowie, Lwowie i Sanoku, Tow. Akc.

W dniu 6 września 1919 r. odbyło się w Krakowie w sali posiedzeń fabryki na Grzegórzkach Walne Zgromadzene akcyonaryuszów pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej, Leona Zieleniewskiego.

W zebraniu wzięło udział 16 akcyonaryuszów, reprezentujących 19731 sztuk akcyi, czyli upoważnionych do oddania 981 głosów.

Na wstępie obrad uczczono pamięć ś. p. inżyniera Edmunda Zieleniewskiego, założyciela Towarzystwa akcyjnego, byłego generalnego dyrektora i członka Rady zawiadowczej, któremu Towarzystwo swój wielki rozwój zawdzięcza.

Sprawozdanie Rady zawiadowczej, zamknięcie rachunków za okres administracyjny i sprawozdanie Komisyi rewizyjnej przyjęto jednomyślnie do zatwierdzającej wiadomości i uchwalono z czystego zysku w kwocie K 330.394.74 wypłacić dywidendę w wysokości 5% od sta.

Ze sprawozdania Rady zawiadowczej podnieść należy, że widoki produkcyi zakładów fabrycznych na przyszłość są bardzo pomyślne i że w roku 1918 odpisano szkody wojenne bezpośrednie, które dotychczas figurowały w stanie czynnym bilansu z kwotą K 1,799.758.54, jako pretensya do byłego c. k. rządu Austro-Węgier — na straty.

Zgodnie z porządkiem dziennym dokonano wyboru dwunastu członków Rady zawiadowczej z tem, że Rada zawiadowcza kooptować może jeszcze trzech członków.

Uchwalono następnie podwyższenie kapitału z K 6.000.000 na K 8,000.000 przez wydanie nowych akcyi, a wreszcie uchwalono zmianę statutów, wodle których w przyszłości kapitał zakładowy może być z K 8,000.000 podniesiony do K 16,000.000.

Warunki plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Praga. P. A. T. Rząd czeski otrzymał dziś telegram od ministra spraw zagranicznych Dr Benesza z głównemi postanowieniami co do plebiscytu. Postanowienia te według czeskiego biura prasowego, są następujące: 1. Plebiscyt będzie przeprowadzony na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego wedle gmin. 2. Wojska polskie i czeskie opuszczą sporne obszary, które będą obsadzone przez wojska koalicyjne. 3. Sprawę przeprowadzenia plebiscytu obejmie komisya, w której znajdować się będzie jeden Czech i jeden Polak. 4. Prawo głosowania przysługuje tylko tym, którzy byli przynależni do Śląska Cieszyńskiego już 1 stycznia 1914 roku. 5. Komisya ma prawo wydalenia wszystkich agitatorów polskich (tak podaje czeskie biuro prasowe) przynależnych do Śląska Cieszyńskiego. 6. Plebiscyt ma charakter informacyjny i na podstawie tegoż wyniku poweźmie koalicya ostateczną decyzyę przy uwzględnieniu stosunków gospodarczych i geograficznych. 7. Dla obszaru Spisza i Orawy obowiązują tesame postanowienia.

Jak rozstrzygano w Paryżu.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Tutejsze niemieckie i czeskie dzienniki zamieszczają interwiew z przybyłymi z Paryża członkami delegacyi cieszyńskiej. Delegaci czescy oświadczyli o przebiegu rokowań paryskich co następuje: Zapatrywania wśród członków konferencyi pokojowej były podzielone. Z czasem jednak przychylność dla interesów polskich uwydatniła się dobitnie. Reprezentanci koalicyi podowali się w swoich rozstrzygnięciach względami polityki zagranicznej. Koalicyi chodziło o połączenie państw narodowościowych w jeden blok i przeciwstawienie tego bloku niemieckim aspiracyom. Koalicya dążyła przedewszystkiem do utworzenia polsko-rumuńsko-czeskiego sojuszu, zwracającego się z jednej strony przeciw niemieckiemu imperyalizmowi, z drugiej zaś strony przeciw rosyjskiemu bolszewizmowi. Pertraktacye między obu narodami spełzły na niczem, a reprezentanci koalicyi przychylili się na stronę interesów polskich, ponieważ byli zdania, że koalicya będzie potrzebowała więcej pomocy państwa polskiego, niż pomocy małej republiki czeskiej.

Prasa czeska o plebiscycie.

Praga. P. A. T. Pisma czeskie w dalszym ciągu zajmują się sprawą cieszyńską. Organ ministra Klofacza „Czeskie Słowo“ pisze: Skoro mamy zamiar niepodpisania tej części układu pokojowego, która odnosi się do sprawy Śląska cieszyńskiego, byłoby konsekwentnie, gdybyśmy również nie dopuścili do plebiscytu i bronili Śląska cieszyńskiego za wszelką cenę, ewentualnie nawet w wojnie. Ta ostateczna konsekwencya jest jednak niemożliwa, ponieważ w ten sposób musielibyśmy stanąć po stronie Niemców przeciw Polakom. Byłoby to również bezcelowe z tego względu, ponieważ chodzi o to, aby Śląsk cieszyński wcześniej czy później dostał się w nasze ręce nieuszkodzony. O ileby Polacy zwyciężyli przy plebiscycie, trzeba żądać, aby administracyi obszaru Śląska cieszyńskiego nie oddano natychmiast Polakom, lecz powierzono ją neutralnej komisyi, względnie komisyi, w której znaleźliby się reprezentanci czescy.

PRZEWROTNOŚĆ SOCYALISTÓW CZESK.

Berno. P. A. T. Organ socyalnych demokratów „Rovnost“ w artykule o Śląsku cieszyńskim pisze między innymi: Jak wypadnie plebiscyt na Śląsku cieszyńskim, wiemy już dziś. Większość mają tam Polacy, a mniejszość, mimo wszystko, wytrwała na przychylnem dla nas stanowisku, będzie się obawiała swobodnego wypowiedzenia się ze względu na ewentualne prześladowania (?), któreby ją czekały po oficyalnem przyłączeniu Śląska cieszyńskiego do Polski.

GŁOS POJEDNAWCZY.

Praga. P. A. T. Wychodzący w Pilznie „Czeski Dennik“ zamieścił charakterystyczny artykuł w sprawie Śląska cieszyńskiego. Artykuł podkreśla konieczność porozumienia pomiędzy obu narodami za każdą cenę, choćby nawet za cenę utraty całego Śląska cieszyńskiego. Artykuł udowadnia, że w interesie braterstwa wschodnio-słowiańskiego, które ma się stać wałem przeciw niemieckim zapędom, należy ponieść te ofiary. Czesi powinni być przywódcami idei słowiańskiej. Choćby nawet węgiel cieszyński miał być stracony dla Czechów, pozostanie on jednak majątkiem słowiańskim. W ten sposób postawią Słowianie silną straż od granic bawarskich po Morze Czarne. Zabierają nam Śląsk cieszyński z ciała czeskiego, jednakże nie ze słowiańskiego. Inne pisma cytując ten artykuł „Czeskiego Dennika“, w wyciągu zwracają się ostro przeciw jego argumentacyi.

Niemcy w zgodzie z Czechami.

Berno. P. A. T. Organ tutejszych Niemców „Tagesbote“ donosi z Pragi, że Dr Grill, niemiecki socyalny demokrata, członek czeskiej deputacyi Śląska Cieszyńskiego, która wróciła z Paryża, oświadczył na Radzie ministeryalnej, że Niemcy w sprawie śląskiej staną bezwarunkowo po stronie Czechów. Prezydent ministrów Tusar podziękował Grillowi za to oświadczenie, a prezydent Masaryk zapewnił go, że ta lojalna przychylność Niemców do państwa czeskiego będzie wynagrodzona respektowaniem wszelkich życzeń Niemców i poręczeniem im prawa swobody w republice.

O okupacyę Górnego Śląska.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi nadesłanych z Paryża gen. Dupont zwrócił się telegraficznie do konferencyi pokojowej, domagając się natychmiastowego okupowania Górnego Śląska przez wojska koalicyjne. Jednakowoż ze względu na trudności techniczne okupacya nie będzie możliwa przed 20. września. Prasa paryska zwraca uwagę na ścisły związek pomiędzy groźbą wojny niemiecko-polskiej a gwałtami pruskimi na Górnym Śląsku i z akcyą wojenną na froncie bolszewickim, tudzież domaga się jak najszybszych zarządzeń, ażeby położyć koniec gwałtom niemieckim, by akcya polska przeciw bolszewikom nie natrafiała na żadne przeszkody. Równocześnie prasa paryska wskazuje na niebezpieczeństwo, grożące frontowi polskiemu przeciwko bolszewikom ze strony oddziałów niemieckich bar. Goltza i hr. Liewena, znajdujących się na Litwie i żąda, aby konferencya pokojowa zmusiła Niemców do natychmiastowego wycofania wojska.

Walki pod Bobrujskiem.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 15 b. m.

Front litewsko-białoruski: W rejonie Kraczławki oddziały nasze, odparłszy silne ataki nieprzyjacielskie, przeszły w kilku miejscach do kontrakcyi. Walki w toku. Na zachód od Bobrujska oddziały nasze, sforsowawszy śmiałym wypadem umocnione stanowiska nieprzyjacielskie w rejonie Bortnik, odrzuciły bolszewików za rzekę Dubissę. Wzięto trzystakilkadziesiąt jeńców i kilka karabinów maszynowych. Na reszcie frontu wzmocniona działalność wywiadowcza.

Szef sztabu general. wojsk polskich Haller pułk.

Walki w Rosyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: Wedle informacyi z ministerstwa wojny armia ochotnicza generała Wrangla odniosła pełny sukces przy obsadzaniu Carycyna. Atak bolszewicki trwał trzy dni. Utracili oni 9.000 ludzi, oraz 11 dział. Trzy pułki bolszewickie poddały się.

ŚMIERĆ ANDREJEWA.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag“ donosi ze Sztokholmu, że Leonid Andrejew zmarł w sobotę w pewnem letnisku finlandzkiem. Letnisko to ostrzeliwali bolszewicy. Jedna z bomb padła przed domem, w którym mieszkał Andrejew. Wybuch tak przestraszył Andrejewa, że dostał ataku serca i zmarł.

Andrejew przygotowywał się właśnie do wyjazdu do Ameryki.

Bolszewicy wywożą inteligencyę polską.

Tarnopol. (W. B. K.). Wobec możliwości przekroczenia Berezyny przez wojska polskie i dalszego marszu na wschód, rząd moskiewskich sowietów wydał rozporządzenie masowej ewakuacyi „burżuazyi polskiej“ na wschód od Dźwiny i Dniepru. Rozkaz dał powód do licznych aresztowań inteligencyi i księży polskich, których bolszewicy deportują, nie pozwalając nic ze sobą zabrać.

Tysiące trupów w Kijowie.

Lwów. P. A. T. Osoby, świeżo przybyłe z Kijowa, opowiadają, że Denikin zamianował gen.-gub. w Kijowie gen. Ostopowa. Naczelnikiem kijowskiego okręgu wojskowego mianowany został gen. Bredow, a komendantem miasta Kijowa pułkownik Udowiczenko. Magistrat miasta w dawnym składzie, z Rjatkowem i Ginsburgiem na czele, przystąpił do swej czynności. Nowe władze w Kijowie zebrały się do wykrycia roboty bolszewickiej. W kilkunastu domach, w których urzędowały „czerezwyczajki“, znaleziono kilka tysięcy trupów, poukrywanych w lochach, stokach kanalizacyjnych i pustych składach. Schwytano w pełnym składzie czerezwyczajkę kijowską, która w nocy na 31 sierpnia, przed ustąpieniem bolszewików, rozstrzelała do 500 osób z pośród burżuazyi, znęcając się w najokropniejszy sposób nad tymi ofiarami.

Straszne wieści z Ukrainy.

Kamieniec Podolski. (W. B. K.). Wiadomości, jakie nadchodzą z tych przestrzeni Ukrainy, gdzie toczą się najzawziętsze walki z bolszewikami, są wprost straszne. Miasta i miasteczka wskutek przechodzenia z rąk do rąk są zupełnie zniszczone. Klasycznym przykładem jest m. Radomyśl, który ostatnio 10 razy zmieniał posiadacza. Chłopstwo ukraińskie rabuje ludność miejską. Wśród band chłopskich szerzy się także silnie agitacya pogromowa. Informacye prywatne, pochodzące ze źródeł rosyjskich i żydowskich, a nawet i ukraińskich, podają o pogromach antyżydowskich okropne szczegóły. Mieszczaństwo nie wierzy w możliwość utrzymania się rządów ukraińskich i posiada obecnie tylko jedno życzenie, aby jak najszybciej weszła tam siła zbrojna, mogąca przywrócić ład i porządek.

Rząd włoski a sprawa Rjeki.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Rzymu: Na posiedzeniu sobotniem izby prezydent ministrów Nitti oświadczył w sprawie Rjeki, że potępia stanowczo gwałtowny występ jednostek o złej woli. Chcą one wtrącić kraj w niebezpieczny zamęt, podczas gdy kraj potrzebuje pokoju. Rząd podejmuje tu energiczne kroki, by kres położyć takim występom.

Oświadczenie prezydenta przyjęła większość izby wraz z socyalistami oklaskami.

Sprawy szkolne w Galicyi.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska“ donosi: W ostatnich dniach odbył się szereg posiedzeń sekcyjnych i plenarnych Rady szkolnej krajowej. Powzięto szereg uchwał o bieżących sprawach szkolnych. Między innemi z powodu wielkiego napływu podań emerytów nauczycieli o reaktywowanie, uchwalono w razie potrzeby dopuścić ich z reguły do zajęcia w szkołach za remuneracyą równą najniższej klasie poborów etatowych nauczycielskich, a reaktywować całkiem wyjątkowo. Dokonano też szeregu nominacyi w szkołach średnich, przyczem nominowano po raz pierwszy suplentkę w II gimnazym w Stanisławowie.

Na plenarnem posiedzeniu Rady szkolnej uchwalono z powodu zmienionych od zeszłego roku szkolnego stosunków politycznych stosować na razie w szkołach z jęz. wykładowym ruskim zmiany analogicznych planów i materyału naukowego, wygotowanego dla szkół polskich a wypracowanie szczegółowe projektu przekazano osobnej komisyi. Na wniosek członka Rady szkolnej M. Konopińskiego przyjęto wniosek nagły, przypominający ministerstwu wyznań i oświecenia publicznego gwałtowną potrzebę uregulowania poborów nauczycielskich i szkół zawodowych i zrównania ich z normami obowiązującemi w Królestwie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Dr Zoll, ustępujący wiceprezydent Rady szkolnej, pożegnał się z członkami Rady. Imieniem autonomicznych członków Rady szkolnej żegnał Dra Zolla hr. Leon Piniński, imieniem wszystkich funkcyonaryuszy Rady Szkolnej radca Zaleski.

O DYREKTORA BANKU PAŃSTWOWEGO.

Warszawa. (Telefonem). Według pogłosek, krążących w kołach politycznych, na dyrektora banku państwowego Rzeczypospolitej jest wysuwana kandydatura Jana Kantego Steczkowskiego, dyrektora Banku krajowego we Lwowie i byłego premiera podczas okupacyi niemieckiej. W sferach politycznych nieaktywistycznych czyni się zasadnicze zarzuty tej kandydaturze ze względu na rolę, jaką p. Steczkowski odegrał podczas swego urzędowania jako premier. Idzie tu mianowicie o znaną deklaracyę rządu p. Steczkowskiego przeciwko powzięciu przez radę koalicyjną decyzyi w sprawie polskiej. Było to, jak wiadomo, w r. 1917. Natomiast koła fachowców bankowych zarzucają p. Steczkowskiemu, że jako dyrektor Banku krajowego niepotrzebnie udzielił rządowi austryackiemu zaliczki w wysokości 60 milionów koron na pożyczkę, którą miano dopiero ogłosić, a która z powodu upadku monarchii nie doszła już do skutku. W następstwie tego Bank krajowy poniósł tak wielką stratę majątkową, że obecnie nie może być wcielony do banku państwowego bez dobrodziejstwa inwentarza.

†

Dr. FRANCISZEK GAWEŁEK

b. prof. gimn. VII. w Krakowie, prof. Uniwersytetu w Lublinie

ur. w Radłowie w 1881 r., zmarł 8 września 1919 r., po krótkich a ciężkich cierpieniach w Częstochowic.

Pogrzeb odbył się dnia 11 września 1919 r. w Częstochowie. W nieutulonym żalu bracia i siostry tą drogą zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych zmarłego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem B. Ferka.